riquardeaux pabloque knochmann

LIQUIDATION

dancing macabrescu
w trzech scenach i z życiowym finałem

inspired by «Hamlet» (1990) of Franco Zeffirelli (based on «Hamlet» (~1600) of William Shakespeare)

luty 2005

motto:

«I pełzliśmy jak psy – z ogonami pod siebie,
zadziwione swe mordy zwracając ku niebu:
czy to odwet wylewa się na nas z wysoka?
czy to świata jest koniec? – a w mózgach posoka»

– Vladimir S. Vysockiĭ, 1977, *«Конец "Охоты на волков", или Охота с вертолётов»* (*«Koniec "Obławy na wilki", lub Obława z helikopterów»*; tł. RPK)

POSTACIE:

I GRABARZ – ponadprogramowo uduchowiony, w wieku zużytym nadmierną konsumpcją wina marki «Wino», ale zdradza przebłyski ogromnego żalu po utraconym człowieczeństwie (widać coś pamięta).
II GRABARZ – prymitywny kopacz rowów, w wieku zdrowego byka.
MAJSTER BIEDA – w wieku > 50 lat, górski archetyp, wcielenie elementarnego toposu bukowin.

SKŁAD:

Koncentrat graphomaniyaux ćęstokhovianesque 90%, aromaty identyczne z syntetycznymi, bezsensan sądu, stabilizator konwencji, guma guar. Ewentualny osad na dnie może być spowodowany śladowymi dodatkami uczuć.

UWAGA OGÓLNA:

Akt I (a zarazem jedyny) składa się z trzech relatywnie krótkich scen. Przejścia pomiędzy poszczególnymi scenami powinny być zrealizowane poprzez rozsunięcie się tła sceny poprzedniej i ukazania w ten sposób nowej struktury kompozycyjnej. Ostatnia scena nie powinna już mieć tego typu statycznego tła co trzy poprzednie sceny – jej tło jest wyraźnie otwartą i pustą przestrzenią likwidacji, co się wyjaśni w trakcie.

*** * ***

AKT I, SCENA I

Jakiś bidny, zapomniany smętarz. Dwaj obdarci ukraińscy grabarze wykopują szczątki Witkacego z grobu, zaś przez radio odbywa się tryumfalna relacja z tzw. "pomarańczowej rewolucji". (Ów grób-rów o ciemnopurpurowych brzegach przecina prawą połowę sceny na skos, stanowiąc we wszystkich scenach stały, aktywujący się co jakiś czas, element kompozycji przestrzennej – czerń i bardzo nasycona tonalna ciemna purpura są w ten sposób pewnym granicznym, głębinowym akcentem, niezależnie od struktury kompozycji pozostałej przestrzeni.) Wszystkie postacie mówią odrealnionym rymem częstochowskim, nie deklamując go jednak – co byłoby farsą – lecz poprzez właściwe akcentowanie oraz zmiany tempa i melodii wydobywając oniryczność konstelacji słów, gwiazd żyjących potoków...

GRABARZ I

...powiedzże zatem: czyż nie mam racji? –
w poszukiwaniach kwantowej grawitacji
skrzydła naszych serc pozostają opuszczone:
pijąc kolę z puszek czekamy na koniec.
Zaś na horyzoncie, w mgieł potwornym tchnieniu,
tlą się wieści pożarów o świata zakończeniu...

(wykopując czaszkę, i podnosząc ją, by się jej przyjrzeć twarzą w twarz)

Miliony ludzi zarżniętych w imię wielkich słów
dawno winny rozerwać zasłonę naszych snów...
To jednak próżne majaki.
Słuchajcie polskie pany:

(krótkie mgnienie ciszy; nagle przemawia odmienionym – proroczo natchnionym – głosem)

N a d c h o d z i A p o k a l i p s a,
d u c h j e s t z a b i e r a n y!

GRABARZ II

(waląc go łopatą po łbie)

Zamknij swą jadaczkę, ukraiński chamie!
Co ty wiesz o życiu? – Ciągle tylko chlanie...

RADIO

(pełny patos i orgia)

Wreszcie wam zstąpiła juszczenka swobody!
Wszyscy mieć będziecie nowe samochody!

GRABARZ II

Tryumf demokracji i wolności słowa! –
– gołe baby wszędzie – to ci się spodoba!

RADIO

(j.w.)

Ty, maszynko, pracuj przez dzień cały,
aby dużo kupować, sycąc kapitały!

GRABARZ II

(przeżywa metafizyczne olśnienie i natchniony prorokuje)

Gdy gęb oniemienie otworzy się szeroko,
w lubieżnym uśmiechu zbieleje ci oko:
oto Raj na Ziemię zstąpi symfonicznie,
Nowy Świat Wspaniały zalśni ekstatycznie,
i nabrzmiałe girlandy pożądań rozpłomieni O N:

(*ekstatycznie, demonicznie)*

D a m c i w s z y s t k o,
t y l k o p a d n i j
i z ł ó ż m i p o k ł o n!

GRABARZ I

(pada na kolana
pada strzał
pada do grobu)

GRABARZ II

(stoi, celując jeszcze w głowę GRABARZA I od tyłu; po chwili odzywa się rzeczowo, zdawkowo, bez emocji)

Bywa.

GRABARZ I

(dobiega jęk konającego z grobu)

Jednostki wybitne...

GRABARZ II

(zdawkowo)

Wybite.

Akordeoniczna muzyka, od pewnego czasu dochodząca zza sceny, nabiera pełnego natężenia. Trup GRABARZA I wychodzi z grobu i rozpoczyna się psychodeliryczny pseudochocholi taniec skrzypiącego i zmechanizowanego GRABARZA II z trupem GRABARZA I, w akompaniamencie jeszcze bardziej piekielnego akordeonu, targającego nienaoliwione skrzypiące zawiasy duszy niczym agonalne rzężenie zardzewiałych maszyn, śród ochrypłej kanonady wielorytmicznej atonalności i alikwot – i to wszystko z perwersyjnym i wyrazistym apokaliptycznym motywem (ot tak, dla niepoznaki); pod koniec na scenę powinny wysnuć się słonie Dalíego, płonące żyrafy, i inne metafory ciągnącej się nieziemsko, drżącej zgniłkowatości... – w finale wszystko to zstępuje obłędnym dygotaniem-tańcem do grobu-rowu, co wieńczy zmierzchanie, aż do kompletnej czerni, tętniącej wszakże otchłanią ciemnej purpury... No właśnie.

AKT I, SCENA II

Ciepły drewniany pokój, górski dom.

MAJSTER BIEDA

Światowych spraw zamęt... – ten wór złachmaniały
odrzuciłem dawno w jakiś kąt zmurszały;
Pośród gór oraz lasów, zbierając korzenie,
piję nektar przyrody, słodkie zapomnienie.
Oto więc dżin zwycięstwa: miody leśnych pszczół,
prosta rąk mych praca – chleb powszedni mój,
gwiazdy wieczorami śród bukowych gałęzi
poznaję jak przyjaciół, w najgłębszej z nimi więzi.
Jestem wolny i cichy.
Nie mam żadnej uprzęży.

(Wybucha z nagła grzmot, burza, deszcz, zima, noc (ostry biały reflektor na MAJSTRA) – straszliwa ulewa trwa aż do końca tej sceny.)

GRABARZ II
(pojawia się na granicy światła i ciemności)

Czekałeś na mnie poznając szumu wiatru odcienie –
ze wszystkich stron świata nadchodzi zakończenie;
Warkot helikopterów i pił spalinowych
objawił ci kres marzeń ściętej głowy...
(coś ledwie uchwytnego zmienia się w głosie GRABARZA II, a w tle zaczyna grać apokaliptyczny akordeon z oniryczno-demonicznymi zwolnieniami i przyspieszeniami tempa, ale nie błazeńsko)
Niech ryczy z bólu ranny łoś, bo już wyrżnięto knieje,
ktoś wyciął je, nikt nie wie kto, podobno to złodzieje...
I nie wyrośnie młody las, nie wypnie się do góry,
bo z góry spadł nań kwaśny deszcz, zagłada przyszła z chmury;
(Gdy niegdyś wyprowadzał Pan lud z obław groźnych ryku,
obłokiem wyjście znaczył nam – dziś zejście: w kwaśnym krzyku.)
I oto dymy z ludzkich ciał się rozwiać nie zdążyły,
za nasze winy karze nas – smog, ciągnąc do mogiły;
I mgła zasnuwa oczy już, do łez tak niepokorne,
Titanic w tańcu wzbija kurz, choć czas płacić komorne.

MAJSTER BIEDA

Tak, widzę: oto koniec gór i roli mej społecznej,
pochylić przyjdzie czoło mi w tej chwili ostatecznej;
Ten lasów styl i mędrca czas przemija bezpowrotnie,
gdyż zmroku fala doszła tu...

GRABARZ II
(przerywa, zdecydowanie i szybko, ale bez pośpiechu)

Chodźmy już.

MAJSTER BIEDA
(kurczy się w sobie, traci swój styl, jakość i niezależność, stając się zwyczajnym bezbronnym staruszkiem; z oka spływa łza)

...w tym deszczu wszystko moknie...
(schodzi powoli po schodach do rowu, zanurzając się w zmrok)

GRABARZ II
(pozostaje samotnie na scenie; w tle wyświetlane są wiadomości i reklamy z różnych stacji telewizyjnych z ich uwodzącą żarłoczną pustką)

Dreszcz błysków kineskopu rozerwał nasze życie,
którego nigdy więcej już nie doświadczycie.
Jak ptaki hodowlane koncentracyjnych obozów
zżerać dziś musimy resztki swych nawozów,
a rozpadnięte próchno kawałkami maszyn
rani tylko we śnie, dzień już nic nie znaczy...
i, uwiedzeni płaskością w rytmie haseł nowych,
miazgę swą powielamy w mechanizmie płodowym.
Łykamy braci naszych, kurczaki *n*-tej świeżości,
z zachwytami piejąc nad wspaniałością wolności,
w jakimś tańcu ochrypłym spalinami plastiku...

(nagle urywa; spogląda przed siebie, prosto w widownię

Kiedy patrzę w twe oczy, nie widzę nic oprócz krzyku.

(milknie, po chwili mówi z bardzo dużym skupieniem)

Nie kończy się ten straszny most, gdyż obraz powierzchniowy
zabrał r e a l n o ś ć wszystkim nam. –
Pozostał tylko model.

(płacze; po pewnym czasie wyciera łzy, i – odmieniony – jakimś zamierającym głosem, z nieskończoności, mówi)

ten wiersz
ma ohydny rym
tylko dlatego

że jest brzytwą
bezpowrotnie
tonącego

(GRABARZ II schodzi do rowu. Ulewa przechodzi w oberwanie chmury – ale bez żadnych piorunów czy grzmotów! – natęża się potwornie do granic możliwości, zaś wszystkie tony zbiegają do zmroku.)

AKT I, SCENA III

Rozjaśnienie. Z brzegu sceny znajduje się szafka w stylu przedwojennym, na której leżą książki (dużo książek), płyty winylowe, jakieś retro ozdoby, itp. Na ścianie obok szafki wiszą dwa lub trzy obrazy. GRABARZ I i GRABARZ II wychodzą na pustą scenę. Zdejmują łachmany i wrzucają do dołu. Pod tymi łachmanami zaś garnitur, krawat, fryzura ostrzyżona na 4 milimetry, typ klasycznego ponowoczesnego giełdowego szczura. Sprzątają scenę: wszystko, co się na niej znajduje, wrzucają zdecydowanymi i szybkimi ruchami do rowu. GRABARZ I idzie do szafki, i zaczyna jej zawartość wrzucać do rowu. Systematycznie, bez jakiegokolwiek zainteresowania, ale i bez emocji.

GRABARZ II *(rzeczowo)*

Co to?

GRABARZ I

Jakieś śmiecie.

(GRABARZ II podchodzi, zbiera resztę rzeczy, i wrzuca je wszystkie do rowu.)

GRABARZ I

Nastąpiły zmiany koniunktury instrumentów pochodnych.

GRABARZ II

Tak, trzeba przenieść aktywa.

(Wychodzą.)

KONIEC AKTU PIERWSZEGO
I OSTATNIEGO